

Karol Jakubowicz

Media a demokracja w XXI wieku. Poszukiwanie nowych modeli

Wydawnictwo Poltext, Warszawa 2013, 274 s., ISBN 978-83-7561-269-1

Nowa książka Karola Jakubowicza, autora wielu książek z obszaru mediów, stanowi wielowątkowe studium poświęcone kondycji współczesnej demokracji oraz roli mediów w procesach demokratycznych epoki cyfrowej. Dynamika zmian w mediach oraz stopień skomplikowania współczesnych procesów demokratycznych powodują, że monografia autora zawierająca jego przemyślenia o roli mediów w demokracji i o przyszłym kształcie samej demokracji u progu XXI wieku zasługuje na uważną lekturę. Autor, przystępując do analizy obu tych wielkich zagadnień, przeprowadza czytelnika kolejno przez mapę pojęć oraz definicji demokracji, ukształtowania demokracji w nowożytnych czasach oraz wpływu mediów i nowych technologii komunikowania na jej formowanie. Inspirację dla autora stanowią między innymi prace Alvina Tofflera i Johna Naisbitta na temat demokracji bezpośredniej, koncepcje relacji demokracji i mediów Petera Dahlgrena, przemyślenia Jürgena Habermasa czy Ulricha Becka o współczesnym kryzysie demokracji. Szczególnego znaczenia w kontekście podjętego tematu nabierają zwłaszcza opinie Jamesa Carey'a, amerykańskiego medioznawcy, stawiające znak równości pomiędzy demokracją a mediami. Jakubowicz eksponuje jego pogląd, że „dziennikarstwo i demokracja to dwie nazwy na to samo”, a tam „gdzie nie ma dziennikarstwa, nie ma też demokracji” (s. 11). Wydaje się, że właśnie tego typu opinie przyświecały autorowi podczas pracy nad książką, stając się jej swoistym credo.

Dwa rozdziały z siedmiu zostały poświęcone ideologicznym i politycznym ramom demokracji we współczesnym zglobalizowanym, lecz jednocześnie podzielonym świecie (rozdział trzeci), oraz przyczynom kryzysu demokracji (rozdział drugi). Pozostałe pięć rozdzia-

łów zawierają erudycyjną, głęboko przemyślaną analizę związków pomiędzy demokracją a mediami. Autor rozpoczyna swoje rozważania od przeglądu istniejących koncepcji relacji media–demokracja, roli mediów w demokratycznych systemach politycznych (media jako pies łańcuchowy władzy – *watchdog*, jako budzik, media konfliktu i konsensu, dziennikarstwo obywatelskie), kończąc je pytaniem o możliwość wprowadzenia obecnie bezpośredniej demokracji komunikacyjnej.

Autor wyraża pogląd, że zmieniające się warunki społeczne i technologiczne odbierają wielu znanym koncepcjom na temat roli mediów w demokracji dawne znaczenie i praktyczną przydatność, ale to przede wszystkim kryzys demokracji stawia je wszystkie pod znakiem zapytania (s. 27). Także kryzys finansowy mediów, zwłaszcza prasy, i przeniesienie części debaty do internetu, sprawia, że tradycyjne media mają coraz mniejsze możliwości wpływu na agendę publiczną, mniejsze możliwości kontroli dialogu polityków ze społeczeństwem, czy sprawowanie funkcji edukacyjnej. Po licznych aferach z udziałem mediów (jak brytyjska afera podsłuchowa „News of the World”) coraz trudniej przychodzi im też pełnić rolę psa obronnego demokracji, kiedy jest się postrzeganym raczej jako pies myśliwski uprawiający dziennikarstwo laserowe, stabloidyżowane i pełne pogardy dla władzy. Budowa wspólnoty cyfrowej czy też informacyjnej, z którą mamy do czynienia w epoce internetu, wcale – zdaniem Jakubowicza – nie musi prowadzić do demokracji bezpośredniej. Media masowe, które miałyby zostać zastąpione mogące ją urzeczywistnić mediami mas, to zaledwie scenariusz, bardziej możliwy w sensie technologicznym niż społecznym. Na obecnym etapie pozostaje on bardziej w sferze utopii niż reali-

zacji, choćby ze względu na ograniczoną liczbę aktywnych użytkowników sieciowego świata.

Kryzys demokracji, którego głównym objawem jest delegitymizacja władzy, obarczanie rządów zbyt wieloma zadaniami, których nie mogą zrealizować, np. w wyniku rewolucji informacyjnej, wyraża się między innymi spadkiem uczestnictwa obywateli w działaniu instytucji demokratycznych. W epoce postdemokracji, kiedy jeszcze funkcjonują wszystkie instytucje demokratyczne, *demos* słabnie pod naciskiem potężnych sił ekonomicznych (s. 61). Współczesne procesy społeczne pozbawiają treści szeroką gamę tradycyjnych instytucji (jak rodzina, kościół czy państwo narodowe), chociaż takie pojęcia jak klasa społeczna, rasa czy *gender* zachowują nadal znaczenie jako „silne wyznaczniki stratyfikacji społecznej” (s. 84). W wielu wymiarach współczesnych społeczeństw demokratycznych następują zmiany, nie zawsze pozytywne dla kondycji demokracji.

Trzeci rozdział książki został poświęcony opisowi skutków globalizacji oraz różnorodnym efektom integracji międzynarodowej z jednej strony, a z drugiej – narastającej fali nacjonalizmu, populizmu i napięć na tle etnicznym i narodowościowym, spowodowanej oporem wobec globalizacji. Zdaniem autora nacjonalizm bywa reakcją na globalizację i procesy integracji, zaś populizm odpowiedzią na wszystkie pozostałe (s. 86). Globalizacja, która jest procesem wewnątrznie sprzecznym, ze względu na opór jaki wywołuje, wprowadza „nowy nieład światowy” (s. 86) lub – jak chce John Keane – jest „nowym średniowieczem” (s. 91). Autor przytacza opinię Z. Baumana, że globalizacji towarzyszy pojawienie się fundamentalizmów, polaryzacja i reakcja neoplemienna. W zglobalizowanym, neoliberalnym świecie postdemokracji, w którym rynek kontroluje państwo, a nie państwo rynek, zaś człowiek jest definiowany jako *homo oeconomicus*, następuje dekompozycja polityczno-ideowych ram demokracji (s. 95). Rośnie rola instytucji ponadnarodowych, jak Bank Światowy czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy, a słabnie państwo, następuje rewitalizacja etniczności i nacjonalizmów. Zwiększona asertywność mniej-

szości narodowych, zwłaszcza środowisk imigrantów, wywołuje egoizm narodowy oraz erupcję populizmu szczególnie groźnego dla demokracji. Ten ostatni bywa uważany za „niebezpieczną mutację demokracji” (za Krastevem, s. 113) lub za „cień rzucony na demokrację”, ponieważ uważa, że właśnie procedury demokratyczne są winne niepowodzeń. Odrzucanie przez populizm wartości liberalnej demokracji i przeciwstawianie grup społecznych (lud kontra elity) niszczy demokratyczną tkankę w wymiarze możliwości poszukiwania wspólnych wartości i prowadzenia dialogu, wskutek czego rośnie poparcie dla autorytarnych rozwiązań.

Rozdziały czwarty i piąty książki stanowią szczegółowe studium poświęcone kryzysowi roli mediów w demokracji oraz tak istotnym zagadnieniom, jak tabloidyżacja i komodyfikacja mediów, czy mediokracja. Autor przedstawia te zjawiska w kontekście procesów (za Picardem) napędzających zmiany we współczesnych mediach, którymi są: obfitość, fragmentaryzacja i polaryzacja, rozrost firm medialnych, ich słabnięcie oraz zmiana rozkładu sił w komunikowaniu masowym (s. 120). Procesy te, wraz z opisywanym szeroko kryzysem finansowym w mediach, wpływają na ich zdolność do pełnienia zadań w demokracji. Zwłaszcza tabloidyżacja i komodyfikacja (utowarowienie) mediów, zacierające różnice pomiędzy materiałem dziennikarskim a towarem, czy też pomiędzy informacją a rozrywką, przekształcają dziennikarstwo w „sztukę sprawnego sprzedawania produktów” (s. 125). Tym samym osłabia to ich zdolność do spełniania ważnych ról mediów w demokracji. Informacje tabloido-we (sensacyjne, spersonalizowane, emocjonalne, strywializowane), wypierające twarde, poważne treści, osłabiają jakościowe dziennikarstwo. Także obraz polityki w mediach, najczęściej przedstawiany w kategoriach konfliktu, zaostrza przejawy kryzysu demokracji. Autor zauważa jednocześnie, że tabloidyżacja może być postrzegana jako odpowiedź na zachodzące procesy społeczne, które wymagają innych proporcji treści w mediach.

W rozdziale piątym autor dokonuje przeglądu prób demokratyzacji mediów, która oznacza

dla niego „zniesienie bariery między medium/komunikatorem i jego odbiorcami oraz jednokierunkowego przekazu treści na rzecz dialogu i rozmowy. Elementem tego procesu musi też być demokratyzacja samych organizacji medialnych (...)” oraz „umożliwienie odbiorcom wywierania wpływu na ich sposób funkcjonowania” (s. 150). Jakubowicz sądzi jednak, że oczekiwania masowego uczestnictwa w formach komunikacji zapośredniczonej są nierealistyczne, co nie oznacza, że nowe media pozostają bez wpływu na modele komunikowania. Ruchy na rzecz demokratyzacji mediów, które pojawiły się w krajach zachodniej demokracji w połowie ubiegłego wieku, a wywodzące się z kontrkultury i kontestacji *status quo*, odrzucały „mentalność mediów masowych, jako środków manipulacji i deformacji rzeczywistości”. Eksplozja alternatywnych mediów przez radio sąsiedzkie, kanały dostępu czy otwarte kanały, tworzone również przez media publiczne (jak brytyjska BBC czy niemieckie ARD), wyrażała stanowisko kontrkultury wobec możliwości stworzenia bardziej pluralistycznego systemu mediów. Taki alternatywny model mediów, oparty na dostępie i uczestnictwie, idei lokalności, deinstytucjonalizacji komunikowania, deprofesjonalizacji dziennikarstwa oraz rozwoju komunikowania poziomego, jest rozwijany w wielu krajach zachodnich. Jednocześnie nie do końca spełnił on nadzieje zwolenników uspołeczniania i demokratyzacji mediów – jeśli celem demokratyzacji było stworzenie bezpośredniej demokracji komunikacyjnej, w której jednostka może aktywnie komunikować się na wszystkich poziomach komunikacji społecznej oraz wywierać wpływ także na media masowe. Doświadczenie pokazało, że większość ludzi wcale nie jest zainteresowana wykorzystywaniem możliwości komunikowania w skali społecznej. Poza tym aktywna mniejszość nie wywodzi się z grup społecznie wykluczonych, wcześniej pozbawionych okazji do wyrażania opinii na forum publicznym, lecz z klasy średniej – elity ludzi młodych i dobrze wykształconych.

Wiele miejsca autor poświęca roli mediów publicznych w demokracji oraz wyzwaniom ja-

kie stawiają przed nimi zmieniające się warunki ich funkcjonowania, zarówno technologiczne, ekonomiczne, jak też polityczno-społeczne. Fala niechęci narastająca od lat 80. ub. wieku wraz z demonopolizacją rynku spowodowała „kryzys ich tożsamości i definicji celu oraz racji istnienia” (s. 176). Neoliberalizm i komodyfikacja kruszą fundamenty ideowe działania mediów publicznych, kwestionując zasadność ich istnienia. Media publiczne toczą więc prawdziwą walkę o przetrwanie nie tylko wobec narastającej konkurencji, ale może przede wszystkim – w oczach opinii publicznej. Współcześnie na wolnym rynku idei nie ma już bowiem – cytując Zygmunta Baumana – „ludu do oświecania”, są za to „klienci do uwodzenia” (s. 180). W tej sytuacji zadania programowe mediów publicznych – zdaniem autora – należy zmodyfikować, uwzględniając zmiany społeczne, wieloetniczność, multikulturowość, różnice pokoleniowe oraz rosnące potrzeby dialogu i spójności społecznej w spolaryzowanym społeczeństwie.

Transformacje mediów oraz demokracji w epoce cyfrowej, zawarte w ostatnim, siódmym, rozdziale, zostały przedstawione w perspektywie technologicznej zmiany, lecz bez nadmiernego determinizmu, wobec którego autor się wyraźnie dystansuje. Wiele miejsca zostało poświęcone rozważaniom czy nowe media i nowe technologie komunikacyjne są w stanie „dostarczyć choćby częściowej odpowiedzi na bolączki współczesnej demokracji” (s. 195). Autor przeprowadza krytyczną analizę opinii opartych na przewidywaniach, że „przyszła demokracja będzie demokracją bezpośrednią, w czym walenie mają pomóc nowe media (...)”, za pomocą których ziści się „ideał demokracji bezpośredniej czy deliberatywnej” (s. 198). Towarzyszy temu kariera takich pojęć jak „teledemokracja”, „demokracja cyfrowa”, „e-demokracja”, „cyberdemokracja”, „wikipolityka” czy „demokratyzacja elektroniczna”, które obrazują wiarę w potencjał demokratyczny nowych mediów i cyfrowych technologii (s. 199). W wyniku ich upowszechniania powstaje społeczeństwo obywatelskie 2.0, w którym wszyscy będą uczestniczyć w debacie publicznej oraz

w podejmowaniu istotnych decyzji. Tak wielkie nadzieje związane ze znaczeniem cyfrowych mediów dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego są formułowane nader często w literaturze i w publicystyce. A jak jest naprawdę? Autor pisze, że nie brak pesymistów, którzy dostrzegają liczne trudności i przeszkody na drodze do wykorzystania potencjału nowych mediów dla demokracji. Cytowany przez niego Eli Noam uważa wręcz, że internet „zagrozi stabilizacji, będzie powodował większą fragmentaryzację, mniejszą zdolność do osiągnięcia konsensu, zaostrzy pluralizm grup interesu” (s. 209). Trudno się z tą opinią nie zgodzić, obserwując nowe media, ich skupienie na trywialnych treściach i konfliktach, zaburzonej perspektywie postrzegania polityki oraz bezradności wobec zagrożeń czy mowy nienawiści.

Nowe media często bywają też postrzegane jako siła sprawcza wielu spektakularnych wydarzeń politycznych i przemian społecznych, począwszy od Ruchu Oburzonych po Arabską Wiosnę. Autor, za innymi badaczami zaleca, aby w tych sądach zachować wstrzeźliwość, radzi zdjąć internetowe okulary i dostrzec inne aspekty owych przemian, tak ochoczo uznawanych za internetowe rewolucje (s. 219). Bo przecież to nie nowe technologie przeprowadziły rewolucje, nie internet był siłą, lecz nastroje ludzi zdeterminowanych i gotowych na zmiany – stwierdza autor. Wprowadzie media sieciowe to rewolucja technologiczna bez precedensu w dziejach, lecz technologia jest tylko narzędziem zmian, bo „nie da się zdobyć wolności tweetowaniem” (s. 220). Podobne technologicznie antydeterministyczne podejście prezentuje Jakubowicz w wielu innych kwestiach.

W konkluzji autor wykazuje sceptycyzm w kwestii rychłego nadejścia demokracji na wpół bezpośredniej. Uznaje, że na razie nie widać rozwiązań mogących zapewnić realizację postulatu demokracji deliberatywnej. Odwołuje się do Alvina Tofflera, który przewidywał nadejście demokracji na wpół bezpośredniej,

„łączącej demokrację tradycyjną z możliwościami oferowanymi przez nowe technologie” (s. 228), co oznacza połączenie demokracji partycypacyjnej z deliberatywną. Trudno przewidzieć w tym momencie przerodzenie się tej formy w coś bardziej radykalnego, ponieważ nadzieje na zbudowanie demokracji bezpośrednio wielokrotnie zostały już rozwiane (s. 228). Największym wyzwaniem ery cyfrowej dla nowych mediów będzie zdolność ich adaptacji do podobnych zadań wobec demokracji, których oczekujemy po mediach tradycyjnych (s. 209). Na razie – jego zdaniem – internet nie jest w stanie ich zastąpić, bowiem realizuje je w symbiozie z innymi mediami. Analogicznie do możliwości całkowitego wyeliminowania roli tradycyjnych mediów w demokracji, autor wątpi, czy w najbliższym czasie uda się zastąpić tradycyjne instytucje i procedury demokratyczne nowymi procedurami deliberacyjnymi, choćby ze względu na skalę współczesnych społeczeństw. Zwłaszcza że – jak sądzi B. Barber – „zmiana technologiczna (...) może zarówno wzmocnić, jak i osłabić główne cechy demokracji” (s. 209).

Książka Karola Jakubowicza, poza wielością poruszanych wątków opartych o bogate źródła, w znacznym stopniu porządkuje współczesny dorobek dotyczący relacji mediów z państwem i społeczeństwem, ewolucji roli mediów w demokracji oraz współzależności pomiędzy mediami a stopniem rozwoju i stanem demokracji. Autor stawia swoją diagnozę teraźniejszości oraz formułuje sądy co do przyszłości w oparciu o dorobek innych badaczy oraz o własne przemyślenia, unikając przy tym radykalnych opinii i sądów. Uważny czytelnik, zarówno politolog czy medioznawca, jak i socjolog lub prawnik, odnajdzie w niej wiele interesujących kwestii dotyczących problemów i kondycji demokracji epoki cyfrowej, w której będą musieli się odnaleźć wszyscy jej uczestnicy.

Alicja Jaskiernia

